

## Tislemteri Askanlyknyn – Okruchy przeszłości

### Pielgrzymki krymskich Karaimów „Chadzylihi” kyrymdały Karajlarnyn

*Tłumaczenie artykułu opublikowanego w Karaj Awazy 1932, z. 3, s. 10-14*

Pobożny Karaim, podjąwszy zamiar udania się do Świętego Miasta Jerozolimy, rozpoczynał przygotowania do tej dalekiej i trudnej podróży już na kilka tygodni, jeśli nie na kilka miesięcy wcześniej. Zamawiał i kupował rzeczy potrzebne w drodze i szykował dary dla jerozolimskiej kienesy: przetykane złotymi i srebrnymi nićmi *parochet* [zasłony na ołtarz], jedwabne i aksamitne pokrycia na ołtarz, srebrne świeczniki i inne rzeczy.

Bogaci ludzie zabierali ze sobą większe sumy pieniędzy, by wystarczyło im to na wzniesienie domu w pobliżu kienesy. Był bowiem taki zwyczaj wśród Karaimów, że jeżeli ktoś mógł sobie na to pozwolić, powinien przybywszy do Świętego Miasta wybudować tam dom i darować go tamtejszej gminie. Dochód z tego domu był przeznaczony na bieżące potrzeby gminy, a sam dar pozostawał trwałą pamiątką po darczyńcy.

Wśród różnych przygotowywanych rzeczy była jedna, o której warto tutaj wspomnieć. Każdy podróżny brał ze sobą kilkanaście zawiniątek zrobionych z gałganków. Te zawiniątka były tak zrobione, że w większym znajdowało się kolejno kilka mniejszych, a w najmniejszym zawiązana była srebrna moneta. Tymi zawiniątkami posługiwali się podróżni, by wykupić się rabusiom.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w dawnych czasach kolej nie łączyła, jak to jest dzisiaj, leżącej na brzegu morza Jaffy z Jerozolimą. Całą tę drogę trzeba było przebyć na wielbłądach. Droga biegła przez pustkowia, gdzie arabscy rozbójnicy czatowali na podróżnych i okradali ich, jeżeli ci nie dali im okupu.

Wykup odbywał się w ten sposób: widząc zbliżających się Arabów, podróżny rzucał im jedno zawiniątko. Arab podnosił je z ziemi i zaczynał rozsupływać każdą zawiązaną szmatkę. Zanim rabuś rozwiązał ostatni węzeł i wyciągnął ukrytą w zawiniątku monetę, podróżny zdążył się cichaczem oddalić z tego miejsca.

Niejedyn taki Arab stawał na drodze wiernego i by umknąć rabusiom, nie jeden raz musiał on się-

gać po schowane za pazuchą zawiniątko, zanim dotarł do kresu podróży – bram Świętego Miasta.

Gdy wszystkie przygotowania dobiegły końca, wyruszający w podróż szedł pożegnać się z krewnymi i przyjaciółmi, którzy mieszkali w pobliskich miejscowościach. Z mieszkającymi dalej żegnał się listownie.

Nadchodził wreszcie dzień wyruszenia w drogę do Jerozolimy. Przyszły „hadzy”<sup>1</sup> wyprawiał biesiadę, na którą zapraszał do siebie całą gminę: mężczyzn i kobiety, młodych i starych, bogatych i biednych. Podczas tego święta jego krewni i przyjaciele, którzy przyjechali z innych miejscowości, by go wyprawić w tę daleką podróż, otrzymywali upominki.

Goście jedli, pili i zbierali datki „na Jerozolimę”. Pieniądze te podróżny zabierał ze sobą i po przybyciu do Świętego Miasta część przekazywał dla kienesy, a pozostałą część rozdawał tamtejszym ubogim.

Dzieci nie siedziały [przy stole] ze starszymi. Trzymały się z boku, dostawały słodczyce, a pan domu własnoręcznie wręczał im srebrne monety zwane *taffaslik*. Ludziom biednym zaś dawał z ręki do ręki jałmużnę.

Biesiada trwała do wieczora. Na zakończenie *hazzan* czytał krótką modlitwę. Wszyscy wstawali z miejsc, by udać się do kienesy. Każdemu dawano woskową świecę i tak wszyscy z zapalonymi świecami w ręku, śpiewając hymny *zemer* o Świętym Mieście i inne pieśni ułożone *ad hoc* na cześć wyruszającego w podróż, z nim samym, przyszłym pielgrzymem idącym pośrodku, szli w nocnych ciemnościach do kienesy.

Po nocnym nabożeństwie wyjmowano z ołtarza zwoje Pisma i *hazzan*, nie przestrzegając tym

<sup>1</sup> Wyraz „hadzy” (w języku zachodniokaraimskim „adzy”) Karaimi zapożyczyli od muzułmanów, którzy mianem tym określali osoby, które odwiedziły święte miejsca: Mekkę, gdzie znajduje się Kaaba, słynny Czarny Kamień i „błyszcząca” Medynę z grobem proroka Mahometa.

razem zwyczaj, by do czytania wezwać siedem osób, wzywał wyłącznie wyruszającego w podróż. Czytano wówczas 28. rozdział Księgi Rodzaju od wersu dziesiątego do końca, gdzie opisana jest podróż patriarchy Jakuba z miasta Beerszeva w ziemi Izraela do Paddan-Aram w Charanie.

Zakończywszy czytanie przyszły hadży wracał na swoje miejsce pośrodku kienesy naprzeciwko ołtarza i wtedy wszyscy zwracali się do niego ze słowami: „Bądź błogosławiony!”, a on odpowiadał każdemu z osobna: „I ty także bądź błogosławiony!”.

Następnie wychodzili z kienesy i na dziedzińcu żegnali się z nim, życząc mu, by dotarł do Jerozolimy całym i zdrowym i tak samo powrócił. On ze swej strony prosił członków gminy, by odpuścili mu jego winy i nie żywili wobec niego niechęci w sercu.



*Pielgrzymi: Gulusz M. Gelelowicz i Gelel M. Gelelowicz  
Jerozolima 1907*

Od tej chwili uważano, że znajduje się w drodze do Jerozolimy. Nie wypadało mu wracać do domu. Wielu członków gminy odprowadzało go kawałek. Jeżeli mieszkał nad morzem, odprowadza-

no go ze zwojem Pisma aż do przystani. Tu podróżny całował Torę, a przyjąwszy błogosławieństwo na drogę, całował również hazzana w rękę. Potem pożegnawszy się ze wszystkimi, którzy go doprowadzali, wsiadał na statek. Przy wyjściu z kienesy i podczas drogi jeden z krewnych rozrzucał drobne monety, które zbierali dzieci i ubodzy.

W kienesach na Krymie są jedne lub dwoje drzwi otwarte dla wszystkich modlących się. W kienesie w Stambule jest dwoje drzwi. Ale tu napotykamy różnicę – na co dzień używa się drzwi, które znajdują się od północy. Zaś drugie drzwi – od strony wschodniej – otwiera się tylko wtedy, gdy jakiś Karaim wyrusza na pielgrzymkę. Przez te drzwi wychodzi z kienesy wyruszający w drogę, a za nim cała gmina. Potem zamykają te drugie drzwi aż do kolejnej takiej okazji.



*Dwoje drzwi w stambulskiej kienesie*

W której porze roku odbywały się pielgrzymki? W pradawnych czasach, gdy dzieci Izraela nie były rozrzucone po całym świecie, każdy mężczyzna był zobowiązany udać się do Świętego Domu Jerozolimy trzy razy do roku, na święta Paschy, Tygodni i Namiotów (Piesah, Szawuot i Sukkot). W późniejszych czasach podróżni podtrzymując ten dawny zwyczaj, starali się przybyć do Jerozolimy w czasie tych świąt i spędzić je w Świętym Mieście.

## II

Droga przyszłego hadżego wiodła przez Bałakławę, gdzie podówczas znajdował się port, skąd odpływały statki do Stambułu. To wyjaśnia nam, dlaczego na wielu kamieniach pamiątkowych na karaimskich cmentarzach pojawia się nazwa Bałakława. Pierwszy raz natrafiamy na nią (w formie *Balikli*) na kamieniu z roku 1159 po Chrystusie.



Po przybyciu do Stambułu podróżny zatrzymywał się w tym mieście na jakiś czas, czekając na statek płynący do Jaffy. Przebywał wtedy w gościnie u tamtejszej gminy. Na jego cześć w kienesie wyjmowano zwój Tory, a miejscowi Karaimi zapraszali go do siebie na posiłki i robili wszystko, by uprzyjemnić mu czas oczekiwania.

Gdy wreszcie przybył statek, podróżny opuszczał gościnna gminę w Stambule i ruszał do Jaffy. Stamtąd na wynajętych wielbłędach, prowadzony przez przewodnika, jechał do Jerozolimy. Na tym odcinku drogi przydawały mu się owe zawiniątka, o których wspominaliśmy wyżej.

Gdy z oddali stawały się widoczne mury Świętego Miasta, podróżny schodził z wielbłąda, zakładał na swe ciało *kyjyz*<sup>2</sup> i posypywał głowę garścią ziemi. Czynił to na znak wielkiej żałoby. A gdy przed jego oczami stanęły pozostałości Świątyni Salomona, z wielkim krzykiem rzucał się na ziemię, recytując pieśni o zniszczeniu Świątyni i lamentacje Jeremiasza. Zgodnie bowiem z naszym zwyczajem pielgrzym powinien oplakiwać zniszczenie Świątyni jak matka, która oplakuje swoje jedyne dziecko i jak ojciec, który martwi się o swoje potomstwo<sup>3</sup>.

Potem podróżny podnosił się z ziemi i przekroczywszy bramy Jerozolimy, kierował swe kroki na ulicę Karaimską, gdzie znajduje się kienesa, a obok niej stoją domy gminy. W jednym z nich pielgrzym miał mieszkać podczas swego pobytu w Ziemi Świętej<sup>4</sup>.

Po przyjeździe do Świętego Miasta podróżny przekazywał pakidowi (tak Karaimi zwą zaufanego człowieka gmin karaimskich, który mieszkał w Jerozolimie) przywiezione datki, które miały być rozdysponowane zgodnie z wolą ofiarodawców.

Podróżny szedł zobaczyć wszystkie znane z Pisma Świętego miejsca i w każdym z nich czytał określoną modlitwę, tak jak napisano: „I dlatego słudzy Twój pokochali jego kamienie i jego ziemia wydała im się słodka” (Psalm 102 werset 15).

Z tych czczonych miejsc możemy wymienić bramy miejskie Jerozolimy, mury Świątyni (Bet ha-

<sup>2</sup>Koszula uszyta z tkaniny z surowej wełny owczej (włosiennica – przyp. tłum.).

<sup>3</sup>Zob. „Berachot”, wydane w Wiedniu (Austria), w 1854 r., s. 205 i dalej.

<sup>4</sup>Wspomnijmy tu pewien zapomniany fakt. Obecnie Ziemia Święta znajduje się w rękach Żydów, którzy uważają się tam za gospodarzy. Tymczasem był czas (jak wskazuje to pewien stary rękopis z 1784 roku), gdy Żydzi nie mieli ani piędzi ziemi w Jerozolimie. I nie tylko domy mieszkalne, ale także domy modlitwy wynajmowali od muzułmanów i Karaimów (zob. A. Neubauer, „Aus dem Petersburger Bibliothek”, nr 81).

*Mikdasz*, zwane *Kotel Maarawi*<sup>5</sup>, gdzie teraz znajduje się meczet Omara), górę Moria, gdzie patriarcha Abraham był gotów złożyć w ofierze swego syna Izaaka, Syjon i Hebron, grootę Machpel z grobami trzech naszych patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz ich żon, grootę proroka Samuela i grób Racheli.

Kienesa karaimska w Jerozolimie znajduje się całkowicie pod ziemią, tak że światło dociera do jej wnętrza nie z boków, lecz z góry, gdzie znajduje się okno. Jeżeli wierzyć dawnym opowieściom, kienesę tę wznosił założyciel karaimizmu Anan ha-Nasi (w drugiej połowie VIII w. po Chrystusie). Dlaczego kienesa została wybudowana nie na ziemi, jak inne budowle, ale w ziemi, wyjaśnia ta oto opowieść:



*Brama wejściowa do jerozolimskiej kienesy Anana*

W czasach Anana cały Bliski Wschód znajdował się pod panowaniem kalifów. Oni to, jako przywódcy muzułmanów, nie pozwalali innowiercom wznosić domów modlitwy w Jerozolimie, którą także muzułmanie uważają za święte miasto i nazywają w swym języku „Kudus szerif”, co oznacza „wielka świętość”<sup>6</sup>. Gdy Anan przybył do Jerozolimy, kalifem był Abu Dżaffar al-Mansur<sup>7</sup>. Władca, chcąc okazać życzliwość temu znamienitemu mężowi, którego uczeni muzułmańscy otaczali wielkim szacunkiem, udzielił mu zezwolenia na wybudowanie w Świętym Mieście kienesy. Ale pod warun-

<sup>5</sup>Mur Zachodni, tzw. Ściana Płaczu (przyp. tłum.).

<sup>6</sup>Zgodnie z muzułmańskim zwyczajem każdy „hadży” powinien odwiedzić Jerozolimę, aczkolwiek wtedy jego status pielgrzyma jeszcze nie jest kompletny – nazywają go „kudusz hadży” (nieuświęcony hadży).

<sup>7</sup>Abu Dżafar, Al-Mansur – kalif z rodu Abbasydów, panował w latach 754-775 (przyp. tłum.).

kiem, że budowla nie wzniesie się powyżej poziomu gruntu...

Podczas pobytu w Jerozolimie podróżnik kupował rozmaite pamiątki. Nie było to wcale łatwe zadanie, jeśli wziąć pod uwagę to, że należało przywieźć upominki nie tylko rodzinie i najbliższym przyjaciółom, ale niemal całej gminie. Co prawda



*Pamiątka z Jerozolimy*

upominki te nie były kosztowne: drewniane tabakierki, bransoletki z tombaku, tanie pierścionki i inne drobiazgi z wrytym lub odlanym napisem „Jeruzalaim” w alfabecie hebrajskim.

Spędziwszy w Ziemi Świętej mniej więcej miesiąc i odwiedziwszy wszystkie święte miejsca, podróżnik zbierał się w drogę powrotną. Żegnał się z miejscową gminą, dziękując wszystkim i każdemu z osobna za gościnę, rozdawał jałmużnę, przeznaczając pieniądze na kienesę albo pozostawiając gminie nowy dom wzniesiony na swój koszt. A potem ruszał na wielbłądzie do Jaffy.

Stamtąd statek zabierał go do Stambułu. Niektórzy zawijali jeszcze do Aleksandrii, w pół drogi do Stambułu i stamtąd jechali do Kairu, by zapoznać się z tamtejszą gminą<sup>8</sup>. Ze Stambułu udawał do Bałakławy, a stamtąd – do miejsca zamieszkania.

Powiadomieni o jego powrocie krewni i przyjaciele wychodzili przed miasto, by powitać nowego *hadży* – pielgrzyma. W ich gronie udawał się do swego domu, gdzie zbierała się cała gmina. Wszyscy gratulowali mu szczęśliwego powrotu i spragnieni byli wysłuchać od niego nowinek. *Hadży* opisywał im co widział i słyszał podczas tej długiej podróży, opowiadał o swoich przygodach, a wszyscy wsłuchiwali się w każde jego słowo.

W tym czasie pani domu stawiała na stole miejscowe i zagraniczne przysmaki i zapraszała gości do ich kosztowania. Nowy *hadży* dobywał ze swych sakw przywiezione z Ziemi Świętej podarki i rozdawał je zebrany.

W pierwszą sobotę po powrocie *hazzan* intonował hymn *zemer* o Świętym Mieście i nowym *hadżym*, po czym na jego cześć wyjmował Torę z ołtarza i wzywając go do czytania, nadawał mu tytuł *jeruszalmi*. Od tej pory miano to przylegało do niego na całe życie i zostawało z nim po śmierci. Na jego nagrobku wykuwano „Jeruszalmi”.

Po modlitwie nowych *hadży* zapraszał całą gminę do siebie na *szalom*. Goście zasiadali wokół stołu, jedli, pili, śpiewali *zemer* i wesołe pieśni, wspominali dawne lata i niegdysiejsze przygody. I tak radośnie i wesoło mijał im sobotni dzień. Gdy wracali z biesiady u każdego w duchu rodziła się myśl, że i im z bożą pomocą uda się pewnego dnia ujrzeć Ziemię Świętą, a po powrocie zebrać u siebie gminę na wesoły *szalom*<sup>9</sup>...

Karaimscy uczeni mężowie, którzy wrócili z Ziemi Świętej, spisywali swoje wspomnienia z podróży. Znanie są trzy relacje krymskich Karaimów, którzy odwiedzili Ziemię Świętą w latach 1641-1642, 1654-1655 i 1795-1796, opublikowane przez Jonasza Gurlanda w dziele „*Szeloszet sire maskot mimidinit Krym leerec Israel*”.



*Piórnik podróżnika*

Autor dwukrotnie był świadkiem wyprawiania się krymskich Karaimów na pielgrzymkę. Powyższe napisał, opierając się na własnych wspomnieniach i słowach naszych czcigodnych uczonych, znawców dawnych karaimskich obyczajów.

Towija Lewi-Babowicz  
Z karaimskiego tłumaczyła Anna Sulimowicz

<sup>8</sup>Autor najwyraźniej pomylił egipską Aleksandrię, skąd można było pojechać do Kairu, z Aleksandretą (Aleksandrią ad Issum), obecnie Iskenderun na terenie dzisiejszej Turcji (przypr. tłum.).

<sup>9</sup>Tak nazywano przyjęcie z jakiejś radosnej okazji.